

Wychodzi raz na tydzień
co **Wtorek**.

Kto chce samą „PRACĘ“ abo-
nować, może ją sobie zapisać
za **50 fen.** u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika“ w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ“
razem z „Katolikiem“ można
abonować także na każdej po-
czcie za **1 markę 45 fen.**
na kwartał.

OGŁOSZENIA
za rządę (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok X.

Bytom G.-S., 25-go Grudnia 1900.

Nr. 52

Ostatni numer „Pracy“

w bieżącym roku otrzymują czytelnicy ni-
niejszem.

Niechaj ją natychmiast zamówią wraz z
„Katolikiem“, lub „Dziennikiem
Śląskim“, albo z „Nowinami Raci-
borskimi“ lub „Gazetą Opolską“.
„Praca“ kosztuje w tym razie

tylko 25 fenygów

na trzy miesiące. Kto „Pracę“ abonuje bez
jednej z tych gazet, płaci 50 fenygów na
ćwierć roku.

Wiadomo, że każdy abonent „Pracy“,
który ją wraz z „Katolikiem“ lub „Dzienni-
kiem“ przynajmniej na 3 miesiące zapłacił, jest
jakoby zabezpieczony na przypadek
śmierci, spowodowanej przez okaleczenie.
Jeżeli warunki, wydrukowane na każdym kwi-
cie naszych pp. agentów, są spełnione, otrzy-
mają jego najbliżsi

155 marek wsparcia.

Na niebezpieczeństwo narażeni są przede-
wszystkiem górnicy, hutnicy i inni robotnicy.
Ci też przedewszystkiem powinni więc zapisać
sobie „Katolika“ lub „Dziennika“ z „Pracą“,
choćby już z względu na wsparcie, ale jeszcze
więcej z względu na to, że „Praca“ omawia
wszelkie sprawy robotnicze. Niech nasi abo-
nenci objaśnią to swym znajomym współbra-
ciom i zachęcają ich do zapisania gazety.
Chodzi o to, aby jak najwięcej sze-
rzyć oświatę za pomocą gazet polskich.
Kto dotąd nie czytał naszej gazety, tego mo-
żna łatwiej namówić do tego, gdy mu się na
owe wsparcie wskaże.

Prosimy naszych dotychczasowych sza-
nowanych abonentów, aby rozszerzali i polecali
„Pracę“, gdzie mogą.

Rozszerzajcie, czytajcie i abonujcie „Pracę“!

Niech każdy abonent żąda kwitu druko-
wanego od pp. agentów.

❶ braku węgla

toczyły się w parlamencie berlińskim rozpra-
wy przez trzy dni. Partya centrowa zapytała
się rządu cesarstwa niemieckiego, co rząd za-
mierza uczynić, aby zapobiedz p o d r o ż e n i u
węgla, które w obecnych czasach tak bar-
dzo uciska wielkie masy ludności, a jak za-
mierza sobie postąpić, aby w przyszłości takie
stosunki się nie wytworzyły?

Zapytanie uzasadnił bawarski poseł Heim.
Powiedział, że węgiel jest dla całej ludności
bardzo potrzebny, a gazety wszystkich stron-
nictw się skarżyły na wysokie ceny i na brak
węgla, z wyjątkiem tych gazet, które stoją
po stronie posiadzicieli kopalń i wielkich han-
dlarzy. Już przed rokiem poseł Bachem stwier-
dził w komisji parlamentarnej, że węgiel
z obwodu nadreńsko-westfalskiego sprze-
dawają za granicą taniej, niż w
kraju. Potem w sejmie pruskim i w parla-
mencie w roku bieżącym (1900) mówili inni
posłowie o tem, że panuje brak węgla, wsku-
tek czego ceny są bardzo wysokie.

Pruski minister kolei Thielen wtedy po-
wiedział, iż nie zapatruje się na brak węgla
tak czarno. Skoro strejkującym ro-
botnikom (w Saksonii i w Czechach) wró-
ci rozum, wtenczas na pewno będzie lepiej
— to znaczy: nie będzie panował brak węgla.

(Minister Thielen dobrze by zrobił, gdyby
w przyszłości o strejkujących robotnikach wy-
rażał się trochę inaczej).

Robotnikom — mówił poseł Heim — wró-
cił rozum, ale z brakiem węgla coraz gorzej.
Zabrakło rozumu innej stronie (to znaczy:
posiadzicielom węgla). Stosunki węglowe są
na Śląsku może inne, niż w obwodzie nad-
reńsko-westfalskim. W Śląsku nie istnieje
syndykat czyli połączenie kopalń, które
sprzedaje przez własne biura węgiel
wielkim handlarzom i innym. Na Śląsku

istnieje tylko konwencya czyli porozumienie, ile kopalnie mają wydobywać, po ile sprzedawać. Stosunki targu węglanego na Ślązku są pod niejednym względem takie, że można się na nie skarżyć, ale trzeba sobie przypomnieć, iż były tam czasy, kiedy właściciel węgla i kopalni rad był, gdy mógł swój węgiel sprzedać. Niejedno więc przy takich stosunkach można zrozumieć.

Ale w obwodzie nadreńsko-westfalskim stosunki są zupełnie inne. Tam istnieje syndykat kopalń, który przez własne biura sprzedaje węgiel.

Taki syndykat pod niejednym względem co prawda jest nie zły. Ale w ostatnim czasie popełnił wielkie błędy, bo zaprowadził takie urządzenia, które są dla ogółu ludności niekorzystne. Syndykat przedewszystkiem nie sprzedaje odbiorcom, którzy węgiel sami potrzebują. Choćby ktoś dla własnej potrzeby (n. p. fabryki, cegielni, gorzelni) potrzebował 600, 800 lub więcej wagonów, nie dostanie węgla od syndykatu, lecz musi się zwrócić do spółek węglanych (biur), które syndykat utworzył w wielkich miastach, aby one rozsprzedawały węgiel. Spółki węglane znów sprzedają wielkim handlarzom, od których kupują mniejsi handlarze i ci, którzy dla własnej potrzeby zakupują większą ilość węgla. Od roku 1891 nigdy tak bardzo węgiel nie podrożał, jak w r. 1900.

Wprawdzie pruski minister handlu (i kopalń) Brefeld twierdził w sejmie pruskim, iż w Belgii i innych krajach zagranicznych cena węgla poszła w równej mierze w górę.

Lecz bez wszystkiego tego uznać nie można, gdyż trzeba się wprzód zastanowić nad tem, o ile podwyższenie ceny w Niemczech spowodowało podwyższenie za granicą.

Dalej minister Brefeld twierdził, iż według cen węgla spisanych na giełdzie węglarskiej w Essen (w nadreńsko-westfalskim obwodzie) już dawniej kiedyś były wyższe ceny, aniżeli w roku bieżącym.

Lecz trzeba zważać na to, że dawniej była w jednym roku cena wysoką a w następnym roku był węgiel znów tańszy.

Ale teraz od r. 1893, gdy syndykat powstał, węgiel stale idzie w górę. O obniżeniu ceny syndykat nie wiedzieć nie chce. Być może, że koszta wydobywania węgla się zwiększyły, n. p. zarobki i inne wydatki, i przez to w pewnej mierze (trochę) musiał węgiel podrożeć. Podrożenie jednak jest dla odbiorcy tak wielkie i tak nieuzasadnione, że jest wprost pieznośne. Syndykat ustanawia

i ogłasza ceny, ale te nie są miarodawcze, gdyż po tych cenach nikt węgla nie może zakupić. Syndykat nie nie sprzedaje, lecz odsyła zgłaszających się po węgiel do wielkich handlarzy. Ci zaś żądają ceny, jakie im się podobają. Dawniej jeden wielki handlarz próbował i starał się więcej sprzedać, niż drugi; była konkurencyja czyli ubieganie się o odbiorców, wskutek czego ceny same się obniżały. Od czasów powstania syndykatu się to skończyło, ponieważ syndykat sam ograniczył obwody, w których spółkom węglanym i wielkim handlarzom sprzedawać wolno. Po za granice swego obwodu żaden handlarz sprzedawać nie śmie, inaczej węgla nie dostanie. Ustała więc konkurencyja, a wskutek tego odbiorca nie ma wyboru, nie może sprowadzać węgla, któryby jemu się podobał, lecz musi brać taki węgiel, który mu ofiarują i nadeślą, a musi płacić każdą cenę od niego żadaną.

Syndykat na początku roku 1900 sprzedawał wagon (10 ton czyli 200 centnarów) po 125 do 127 m. Wielec handlarze jednak żądali 160 i 165 m. za wagon, to znaczy, zarabiali na każdym wagonie 40 m. Jeżeli więc wielki handlarz otrzymał od spółki węglanej 60.000 ton, a zarabiał na każdej tonie 4 m., wtenczas wynosił jego zysk 240.000 m. na rok. To jest nadzwyczaj wielki zysk.

Syndykat wskutek drożyzny starał się wprawdzie zwalić całą winę na wielkich handlarzy, ale tak nie jest, gdyż przecież syndykat nie jest zależny od handlarzy, lecz handlarze są na łasce syndykatu.

Wielec handlarze pomiędzy sobą również się porozumieli i postanowili, w r. 1900 tylko połowę tyle węgla sprzedać po zwykłych cenach, a połowę zatrzymać na później, gdy ceny będą wyższe. Przy tem ową jedną połowę sprzedali tylko tym, którzy już dłuższy czas od nich węgiel kupowali. Skoro więc tylko połowę węgla oddano na targ, musiał powstać brak i ceny poszły nadzwyczaj w górę. Tego wielec handlarze pragnęli, ale i po wyższych cenach bardzo powoli sprzedawali. Przedstawiciel syndykatu przyznał zastępcy Barmeńskiej izby handlowej, iż pewien wielki handlarz zatrzymał 80.000 ton węgla. To było latem. Ten handlarz zarobił na każdym z tych 8000 wagonów z jakie 80 do 100 m. ponad cenę syndykatu czyli około trzy czwarte miliona marek na na jednej spekulacji. Wydatków przy tem miał mało: 2 do 3 urzędników w biurze a 2 do 3 podróżujących. Na końcu Sierpnia i w Wrześniu żądali ci wielec handlarze 225 m.

za wagon bez przewozu (frachtu), a oni kupili go za 125 m. Zarobili więc okragłe 100 m. na każdym wagonie.

Jakie skutki miało tak wielkie podwyższenie ceny węgla, o tem nie potrzeba się rozwodzić. Gazety, izby handlowe, stowarzyszenie przemysłowców i rolników, rzemieślnicy i wszyscy, którzy węgiel potrzebują na opał, skarżyli się i protestowali. Im słabszy, im mniej zamożny kto był, tem więcej uczuwał niesłychaną drożyznę węgla. Wielkie huty i fabryki mają albo własne kopalnie albo doznawały względu ze strony kopalń na mocy długoletnich kontraktów. Natomiast średni i mniejszy odbiorca jest w trudniejszym położeniu wskutek takiego podrożenia węgla. Fabrykant zatrudniający 200 do 300 robotników już bardzo cierpi, a im mniejszy i słabszy, tem gorzej z nim.

Handlarze, którzy węgiel mianowicie brunatny z Czech sprzedawali, jeszcze gorzej sobie postępowali. Syndykat nadreńsko-westfalski wprawdzie już najrozmaitsze warunki powpisywał w kontrakty i tak się ubezpieczył, że uie można mu było wiele zrobić, gdy złamał kontrakt i żadnego węgla nie odstawił. Wielcy handlarze jeszcze gorsze warunki nakładali na odbiorców, nie zobowiązali się do odstawienia węgla, gdyby ceny poszły w górę i t. p.

Bawarczycy zrobili to dziwne doświadczenie, że zaraz za ich granicą w Szwajcaryi kosztował węgiel z niemieckich kopalń mniej, aniżeli w samej Bawaryi, choć ta należy do cesarstwa niemieckiego. To nie bardzo się Bawarczykom podoba, a widać, że przynależność do cesarstwa niemieckiego niewiele korzyści przynosi.

Szwajcarya miała dla tego tańszy węgiel, ponieważ przewóz węgla tamdotąd jest tańszy, a syndykat sprzedawał tamdotąd taniej, aniżeli do Niemiec. Że ludność bawarska na pograniczu, która przecież to widzi, niechętnie na to patrzy, każdy przyzna.

Syndykat zwał największą winę tej drożyzny na wielkich handlarzy, ale sprawa ma się przeciwnie. Syndykat już w Lutym 1900 wysłał pismo do wielkich handlarzy, w którym przestrzega ich przed niezwykłym podwyższaniem ceny i grozi im, że nie będzie im dostarczał węgla, jeżeli taką lichwę będą uprawiali. To było w Lutym, lecz do Grudnia ani jednemu wielkiemu handlarzowi nie zatrzymano węgla, choć wszyscy w sposób lichwiarski podwyższali cenę węgla. Spół-

ki węglarskie zaś, związane z syndykatem, nawet same podwyższały ceny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LISTY.

Z kopalni Richtera

skarżą się ciskacze, że bardzo lichy zarobek mają, ponieważ dostają żonaci czy nieżonaci 2 m. 45 fen., a po odciągnięciu składek do różnych kas, pozostaje najwięcej 2 m. 20 fen. za dzień ciężkiej pracy. Takiej lichej zapłaty nie ma bodaj nieomal na całym Górnym Śląsku po kopalniach, bo zaraz na sąsiedniej kopalni Max płać 3 m. a 30 fen. dodatku żonatom, a nieżonatom 3 m. i 20 fen. dodatku. Co to za wielka różnica. Ciskacze proszą, aby im dołożono, bo niepodobno dłużej tej mozolnej pracy za tak małą zapłatę wykonywać.

Za pana Langmajera nie potrzebowali się robotnicy skarżyć i gazeta na p. Langmajera nie miała co pisać, bo robotnicy się dość dobrze pod rządami jego mieli, ale teraz tylko panowie idą ręką w rękę a robotnicy naturalnie bardzo muszą pod tem cierpieć, bo żaden nie może tak śmiało jak przed p. Langmajerem się uzalić, lub to, co go gniece, wynurzyć, gdyż zaraz już niektórzy sztygarzy na niego szczują, i prędzej jest robotnik zrobiony złym, jakby myślał.

Na polu wschodnim pod sztygarem Gembalskim, o ile wiem, robotnicy najwięcej ucierpią, bo zarabiają najmniej. Wielu z nich prawie boso chodzi, a komu to zawdzięczyć można? Wielu robotników z tamtej strony kopalni nigdy swoją wypłatą nie wystarczą do drugiej wypłaty, ale przychodzą niedługo po zaliczkę. Czy to powinno być, że robotnicy w kopalniach, z których się miliony wydobywa, tak opłacani bywają? Gembalski chodzi po kopalni i mówi, że on nie chce panów okradać. Panów nie okrada p. Gembalski, ale robotnik niejeden czuje się pokrzywdzonym. Gdyby urzędnikowi nie dano tyle myta, ile on żąda, to bez wątpienia starałby się o polepszenie lub lepsze miejsce. Tak samo robotnik nie chce być przy niskiej zapłacie.

Teraz bracia, macie czas, to się wspólnie w domach podczas świąt naradzicie, jakby osiągnąć poprawę.

W Czernley pod Rybnikiem

w Niedzielę, dnia 16 b. m., na zgromadzeniu robotników, zwołanym z strony „Związku

wzajemnej pomocy" stanęło około 250 chłopów. Żądali wszyscy jednogłośnie:

- 1, 8 godzinnej pracy, żeby mogli więcej w domu pomiędzy rodziną przebywać i nad swoim wykształceniem pracować;
- 2, poprawy zarobku, gdyż obecny zarobek nie wystarcza;
- 3, hajerzy żądają, aby drzewo dostali bliżej przodków; obecnie muszą nawet z wierzchu spuszczać (czyli hangować). (To niesłychana rzecz!)
- 4, robotnicy życzą sobie lepszego węgla na opał;
- 5, robotnicy życzą sobie, żeby wyjazd był o 4 godz., a nie o wpół do 5 godz. lub później. Jeżeli jest napisano, że wyjazd ma być o 4, dla czego się urzędnicy nie trzymają przepisu?

Bracia! Mówca powiedział wam słowa szczerzej prawdy i zachęcał was do organizacji, czyli do łączenia się w „Związek wzajemnej pomocy“. Bierzmy sobie przykład z współbraci około Bytomia, Zabrze, Królewskiej Huty, Katowic i innych miejscowości. Tam już kilkanaście tysięcy robotników się przyłączyło do „Związku“. Ci wszyscy czekają na nas tu w Rybnickim z otwartymi rękami i chętnie by nam bratnią dłoń serdecznie uścisnęli. Właśnie o nas z Rybnickiego chodzi, ponieważ my tu mamy może najniższe zarobki i najtrudniejsze stosunki. Skoro nas tu będzie parę tysięcy zorganizowanych czyli połączonych, skoro my tu będziemy zahartowani na wszelkie zakusy, skoro porzucimy niezgodę i zazdrość i stanemy się wytrwałymi szermierzami czyli bojownikami za naszą sprawę, wtedy za pomocą boską jakoś lepiej będzie. Gdy przyjdzie hasło, że trzeba naprzód kroczyć — wtenczas zgodnie Rybnickie stanie z współbraćmi z głównego obwodu około Bytomia i tych innych miast, i zwyciężymy za pomocą boską.

Aby ten czas nadszedł jak najprędzej, dla tego Bytomski „Związek“ urządza liczne zebrania w Rybnickim. Daj Boże, żeby słowa zachęty na zebraniach odniosły dobry skutek, żeby się szerzyła oświata i rosła organizacja!

Z Królewskiej Huty

piszą nam, że dnia 5 Grundnia b. r. odbyło się posiedzenie mężów zaufania fiskalnej kopalni. Obecny był p. dyrektor Buntzel i p. inspektor Schlicht i 10 mężów zaufania. P. dyrektorowi przedłożyli

mężowie zaufania podpisaną przez wszystkich petycję, w której żądano dla wszystkich robotników bez wyjątku 25 procent poprawy, dynamitu dla obalenia nogi na filarze, aby nie było tyle nieszczęść i przyspieszenie wypłaty i zaliczki o pół godziny, to znaczy wcześniej o pół godziny wyjazd. Gdy inne sprawy były załatwione, nastąpiło omówienie petycji.

Odpowiedź była taka, iż zarobki fiskalnej kopalni są wyższe, niż zarobki na kopalni hrabiny Laury i na innych kopalniach i odczytano nam przeciętne zarobki tych dwóch kopalń. (Z tego górnicy po prywatnych kopalniach widzą, że oni powinni zaczynać, gdy chodzi o poprawę. Współbracia na fiskalnych kopalniach dotąd bodaj zawsze pierwszymi byli, ale dobrze będzie, gdy raz prywatne kopalnie rozpoczną ruch zarobkowy, by się wyrównały o ile możliwości zarobki po wszystkich kopalniach. — Red.). Dalej zwracał p. dyrektor uwagę, że 1 Grudnia 461 chłopów na fiskalnych szybach brakowało w robocie. Powiedział, że widocznie zarobki są wystarczające, skoro tyle robotników nie pracuje. Mężowie zaufania bronili współbraci i tłumaczyli tem, że po największej części dla tego nie robią, ponieważ są zanadto zmęczeni ciężką pracą, więc koniecznie potrzebują odpoczynku. Pewna część z tych — to niedorostki, no i niepoprawni, za których porządni robotnicy cierpieć nie powinni. (Bracia, nie opuszczajmy szycht w dni po Niedzielach i świętach, po wypłacie lub po zaliczce. Dajmy sobie słowo na to, że odpoczywać wolimy w inne dni, ale nie w te wymienione, aby nie można nas posadzać o bumlerkę. Widzicie, ile nasi mężowie zaufania muszą za to gorzkich jabłek zjeść! Agitujcie za tem, aby świętowanie bez powodu w wymienione dni ustało).

Co do rychlejszego wyjazdu w wypłatę i zaliczkę, to p. dyrektor przyrzekł, iż zbada sam tę sprawę, a potem załatwi. (W ostatnią wypłatę stał przy szychtmistrzu, a gdy ten zanadto powoli wypłacał, odsunął go od stołu i sam wypłacał).

Co do obalenia nogi filarowej za pomocą dynamitu, to jest to dozwolone tylko w wyjątkowych wypadkach, jeżeli pierwszy hajer stawi o to wniosek u przełożonego sztygara, który może o to piśmienny wniosek u nadsztygara stawić.

Co do strzelania dynamitem na filarach, to zwracano p. dyrektorowi uwagę na to, że często ćwierć cala dynamitu wystarczałoby.

aby nogę wybić — i byłby węgiel, a nie byłoby niebezpieczeństwa. Wogóle hajer potrafi tam za pomocą funta dynamitu więcej węgla ustrzelić, aniżeli 4 kilogramami prochu, który w szczelinach (Ritze) nie rwie. Funt dynamitu kosztuje 70 fenygów, a 4 kilogramy prochu 2 m. 40 fen. Teraz trzeba więcej na materyał wydać, niż dawniej. Od Nowego Roku 1900 do Października 1900 kosztowało kilo prochu 57 i pół fenyga, w Październiku 1900 już 58 fen., a od 1 Listopada 1900 już 60 fen.; lont kosztował dawniej 9 fen., teraz 12 i pół fen. za kółko. (Tu muszę też nadmienić, że potrzeba nam lepszej „nabijaki“, to jest materyału do nabijania. Niechby sobie każdy przeczytał w nowym rozporządzeniu wyższego urzędu górniczego § 178. Tam stoi, jaka ma być „nabijaka“). Proch nieraz nie dostarczy nam dosyć węgla na „col“, wskutek czego mamy kłopot.

Mężowie zaufania uczynili swój obowiązek, bracia. Zobaczymy, co dalej będzie. Dałby Bóg, żebyśmy coś mało wiele osiągnęli.

Na fiskalnej kopalni w Królewskiej Hucie zaprowadzono według niemieckich gazet premię 5 marek, którą ci mają pobierać, którzy wszystkie szychty robią. Dotąd nikt z pomiędzy górników nie o tem nie wie.

Jeżeliby jednak tak miało być, byłoby o 20 fenygów więcej na szychtę, choć premii się nie chwali, bo lepsza jest stała poprawa.

Do kopalni Nowej Wiktoryi

dostał się przed rokiem nowy sztygar (Neumann), który niekoniecznie się z ludźmi obchodzi, bo np. z kopalni daje ich na pańskie szychty, tak że zarobek z 3 m. 25 fen. na 1 m. 80 fen. spada i wskutek tego robotnicy, którzy już około 15 lat tam pracowali, musieli odejść i pracują na kopalni „Prusy“ przy Miechowicach, gdzie im się lepiej powodzi. Kto ma na Wiktoryi źle, niechaj się też tam przenieść, ponieważ tam lepiej się obchodzi z ludźmi, jak nowy p. sztygar na Wiktoryi.

Teraz jeszcze, kochani bracia, zapraszamy was, abyście wszyscy przystąpili do Bytomskiego „Związku wzajemnej pomocy, bo tylko przez to się nasza dola i porządek się poprawi. Nas na kopalni „Prusy“ jest niewielka liczba, ale jeden jak drugi trzymamy i organizujemy się i mamy to przekonanie i uczucie, że nam będzie przez to lepiej. Tyle razy już was prosił, ale nie pomogło. Dla tego prosimy was jeszcze raz, abyście jaknajwięcej członków przysporzyli naszemu „Związkowi“. Niektórzy urzednicy was wzywają

od piorunów, ha nawet gorzej niejedem, bo świnię, osła lub wole, zamiast „Szczęść Boże“ powie.

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników! Rozszerzajcie „Pracę“!

Wiadomości z tygodnia.

Z kopalni Ferdynand dnia 15-go Grudnia, jako w dzień wypłaty, odbyło kilku górników, którzy się upomnieli o większy zarobek i o poprawę dyngu. Mieli bardzo mało na szychtę, bo górnik 2 m. 40 fen. do 3 m., choć ma rodzinę składającą się z 6 dzieci. Tacy górnicy dostali około 29 m. w wypłatę a mieli cały miesiąc przerobiony. Na miesiąc bieżący sztygar Schnurpheil do 10-ciu fenygów pourywał. Tak się dzieje na kopalni Ferdynand. Spółka Thiele-Winklerowska chwaliła się, że płaci na Gody starszym górnikom po 100 m. Jeszcze ja ich nie widzę. Niektórzy radzą do strejku, lecz to nie jest rzeczą łatwą. Trzeba się dobrze nad nią zastanowić.

Tarnogórski knapszaft górniczy odbył 30 Listopada b. r. walne zgromadzenie w Katowicach, o czem już stało sprawozdanie w „Pracy“.

Starsi knapszaftowi z Król. Huty stawili wniosek do zarządu, aby członków z Węzłowca przyłączyć do obwodu lekarza chorzowskiego, gdyż mają bliżej do Chorzowa, niż do Laurahuty, dokąd obecnie są zmuszeni chodzić. Również członkowie z Maciejkowic mają być przyłączeni do Chorzowa, ponieważ do Bytomia jest dalej. Wniosek ten nie przyszedł pod obrady, lecz przewodniczący zarządu p. Lobe zapewnił, iż zarząd będzie się tą sprawą zajmował na przyszłym posiedzeniu i uwzględni życzenia członków o ile możliwości.

Drugi wniosek starszych z Król. Huty dotyczył lekarzy w mieście Królewska Huta. Obecnie mieszkają lekarze tam nie w swoim obwodzie, lecz w przeciwnej stronie, wskutek czego powstają trudności przy leczeniu, mianowicie rodziny. Lekarze nieraz żądają, aby im chorych przyprowadzić albo przynieść, a to często jest prawie niemożliwe. Najlepiej byłoby, gdyby każdy lekarz mieszkał w swoim obwodzie.

Nad tem wnioskiem również zastanowi się zarząd na najbliższym posiedzeniu.

(Według § 63 statutu knapszaftu nie wol-

no o takich sprawach obradować na walnem zgromadzeniu. Red.).

Górny Śląsk. Według przepisów o funduszu wolnych kuksów z dnia 9 Grudnia 1890 dzieci więcej uprawnionych członków knapszaftu (ale tylko górników), dzieci inwalidów (z górnictwa) i ich sieroty dostawają bezpłatnie szkolne książki do czytania, zeszyty do pisania i rysowania, a dziewczęta wełnę, nici, igły i inne potrzeby do nauki szycia i robienia pończoch i tym podobnych rzeczy. Starsi knapszaftowi wystawiają dla każdego dziecka osobną kartę, którą rodzice albo dzieci oddawają nauczycielom.

Dzieci hutników, choć ojcowie są członkami Tarnogórskiego knapszaftu górnośląskiego, od lat nie dostawały tych rzeczy. Starsi knapszaftowi Theimert i Skupiński z Królewskiej Huty, Kupka z Strzebnicy, Makosz z Gliwickiej fiskalnej huty i Teschner z fiskalnego werku w Ozimku (Malapane) wystali dla tego prośbę do naczelnego prezydenta Śląska, który jest przewodniczącym komisji funduszu wolnych kuksów. Ci starsi proszą w imieniu hutników, aby ich dzieci, dalej dzieci inwalidów i sieroty po hutnikach również mogły pobierać książki, zeszyty i materiały dla dziewcząt.

Mniej więcej przed 15 laty utracili hutnicy prawo do tego. Byłoby dobrze, gdyby teraz to prawo na nowo uzyskali.

Wrocław. Śląska kasa zabezpieczenia na słabość i starość (z marek) ma obecnie jednego lekarza w zarządzie, a 3 innych lekarzy jako pomocników zarządu. Liczba urzędników kasy w r. 1898 wynosiła 163, w r. 1899 było ich 184.

Rentę pobierało w r. 1898 54.359 osób, w r. 1899 już 60.774. Kasa miała w r. 1899 dochodu około 9 i pół miliona m. za znaczki (marki) a 1 i ćwierć miliona marek procentu z nagromadzonego majątku. Od niespełna 11 milionów m. dochodu trzeba odliczyć 5 milionów 800 tys. m. rozchodu. Około 5 milionów 150 tysięcy m. dołożono do majątku, który obecnie wynosi już 52 miliony 800 tys. m., podczas gdy w r. 1898 wynosił 47 milionów 400 tysięcy m. Majątek kasy przynosi 4, $3\frac{3}{4}$, $3\frac{1}{2}$, $3\frac{1}{4}$ i 3 procent. Gminom pożyczyła kasa w r. 1899 przeszło milion m., na 3 hipoteki zaś 210 tys. m. Na mocy §§ 142 i 143 wyznaczył zarząd w 386 wypadkach karę dla pracodawców, którzy wskutek tego zapłacili 2863 m.

W r. 1899 założyło 3845 osób apelację przeciw orzeczeniu zarządu o rencie, to jest

1584 mniej, niż w r. 1898. Oprócz tych 3845 było jeszcze 608 wypadków niezadowolonych wypadków, co razem jest 4409. Z tych apelacji tylko 1446 odniosło skutek. Rewizye zaś założone w 694 wypadkach skutkowały tylko w 91 wypadkach.

Niemcy. W parlamencie niemieckim powiedział hrabia Posadowsky, iż rząd nie złego nie zrobił, gdy kazał sobie dać 12.000 m. na rozszerzenie urzędowego materiału o prawie cuchthauzowym.

Wiadomo, że kanclerz był innego zdania, gdyż oświadczył, iż się to już nigdy nie zdarzy, że nie śmie się zdarzyć. Widać, że Bülow i Posadowsky się nie zgadzają w swych zapatrywaniach. Pewna gazeta twierdzi, że to nie Woedtke popełnił taki błąd, ale Posadowsky. Ciekawość, jak długo Posadowsky będzie jeszcze w urzędzie.

— Związek pracodawców żądał od pruskiego ministra robót publicznych, aby pozwolił na zapisanie w kontrakty z fiskusem zawarte, że przedsiębiorca nie jest zobowiązany do wykończenia roboty na czas, gdy strejk wybuchnie. Pruski minister na to się nie zgodził, lecz polecił władzom, aby w razie strejku „bez winy pracodawcy“ miały wzgląd na to.

Czy istnieją strejki „bez winy pracodawcy?“

Podług naszego zdania bardzo rzadko się taki swawolny strejk zdarza, więc minister na to żadnego względu brać nie potrzebował. Robotnicy wiedzą dobrze, skąd wiatr wieje!

Z Czech donoszą, że na różnych zebraniach górników postanowiono zażądać zaprowadzenia 8 godzinnej szychty, a skoroby pracodawcy na to się nie zgodzili, urządzić strejk od Nowego Roku.

W Danii jest obecnie około 100 000 robotników zorganizowanych. Ostatnie wielkie bezrobocie zostało spowodowane w ten sposób, że pracodawcy wypowiadali pracę robotnikom, ponieważ pewna liczba ich zastrejkowała. Robotnicy musieli się niestety poddać, gdyż byli za słabi. Kasy robotników wypłaciły wyrzucenym z pracy robotnikom 3 miliony 301 tys. m. wsparcia. Ze zagranicy otrzymali robotnicy duńscy pół miliona m., z Niemiec 10.000 m.

Organizacja robotników istnieje od 30 lat. Przez ten czas podwyższył się zarobek o 70 procent, a więc rocznie o trochę więcej, niż 2 procent. (Na Górnym Śląsku o więcej się podwyższył). Praca została skrócona z 11 na 9 godzin.



Drobne wiadomości.

Na kopalni Prusy pod Miechowicami pracuje obecnie około 250 chłopów. Szyb jest już 90 metrów głęboki.

W Czerwionce, Szczygłowicach, Czuchowie i Leszczynach są źródła solne. Spółka królewsko-Laurahucka postarała się u wyższego urzędu górniczego w Wrocławiu o to, żeby jej przyznano własność tych źródeł. Bogata jest nasza ukochana ziemia ojczyzna w rozmaite skarby.

Nieszczęścia.

Na kopalni Brandenburg złamały spadające węgle górnikowi Floce krzyż. Kto wie, czy wyzdrowieje.

Na Falvahucie zabił spadający kruszec szmelcerza Elsnera.

W Królewskiej Hucie w stalowni poniósł śmierć robotnik Maciej Bernacki.

Na kopalni Gieschego poranił wystrzał za weześnie wybuchający włoskiego robotnika Franciszka Gugliemetego tak ciężko, że zmarł w lazarecie w Mysłowicach. Brat i szwagier jego również na kopalni Gieschego pracują. Wdowa zaś pozostała w Włoszech.

Obierajcie wszędzie i zawsze kamratów na starszych knapszaftowych!

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośląskich

Bytomski „Związek wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich” uwiadamia wszystkich członków, którzy trzy miesiące zalegają z składkami, aby się jak najprędzej, najpóźniej jednak z wszystkimi składkami do 1 Stycznia uiszcili, w przeciwnym razie zostaliby z listy członków wykreśleni, gdyż konieczne musi być jak najlepszy porządek.

Zarząd „Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich” donosi wszystkim członkom z Zabrze i okolicy, że p. Jan Wycisk odtąd już nie jest kasyerem „Związku wzajemnej pomocy”. Z ważnych przyczyn jest mu urząd kasyera odebrany. Prosimy członków, aby swoje składki do pp. Sobieraja i Ligendzy oddawali.

Kancelarye „Związku wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośląskich” znajdują się:

1. w Bytomiu w domu p. Ballucha na Wielkiej Błotnicy nr. 36, niedaleko targowiska przy koszarach wojskowych.

2. w Katowicach w pomieszkaniu sekretarza związkowego przy ulicy Heintzla no 2. zaraz za mostem kolejowym.

3. w Zabrzu w domu Wygasza, przy targowisku, obok kościoła protestanckiego.

Gdzieindziej „Związek wzajemnej pomocy” kancelaryi nie ma.

Kancelarye są otwarte od 8 do 12 przed połudn. i od 1/3 do 6 po południem.

Wszelkie sprawy dla członków obrabiają się bezpłatnie; nikt nie potrzebuje nic płacić. Niech się członkowie do tego biura zgłoszą, gdzie mają najbliższ.

Uważajcie na wybory do sądu procederowego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich kamratów!

Państwowi inspektorzy fabryczni

którzy dozoruja ruch w hutach i fabrykach, przyjmują zażalenia robotników względem wszelkich spraw robotniczych, z wyjątkiem spraw zarobkowych, które należą do sądu procederowego.

Z inspektorami można osobiście pomówić w następujących godzinach:

Opole. Codziennie od godz. 9—4, i od 3—6 1/2 popoł. W Niedzielę od godz. 11—12 a w Czwartek aż do 8 godziny wieczorem. Mieszkanie w domu narożnym przy ulicy portowej i Fessla.

Katowice. Inspektor procederowy Krantz mieszka przy ulicy Młyńskiej (Mühlstr.) no. 22 na drugim piętrze. Można z nim pomówić co Czwartek od godz. 4 po poł. do 8 godz. wieczorem, a w dwie pierwsze Niedziele po każdym pierwszym miesiącu przed połud. przed i po wielkim (głównym) nabożeństwie.

Do katowickiego obwodu należą obwody Katowice (powiat miejski i wiejski) i Pszczyna.

Za ogłoszenia i reklamy nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.



Główny kasyer „Związku chrześcijańskich robotników górnośląskich w Bytomiu” s. p.

Franciszek Socik

zmarł nagle po jednolnolowej chorobie w 63 r. życia a w 11 roku jego służby związkowej.

Jako rewizorzy kasy i kasażek związkowych wystawiamy zmarłemu jak najlepsze świadectwo jego ciężkiej, ale sumiennie wykonywanej pracy.

N. o. w p. w.

Rewizorowie:

A. Gieska.

L. Żur.

M. Rzepka.

Felix Orlicki

w Pyskowicach

poleca:

KAWY

bardzo dobre już po 1 mk. za funt.,

herbatę ruską prawdziwą już po 1,60 m. za funt lub po 25 fen. za paczkę,

herbatę kakao ft. 15 fen.,

cukier w głowach po 29 fen. za funt,

mydło po 22 fen.,

presówkę już po 1 m. ft.,

smalec, słoninę wędzoną itd.

czekolady,

kakao w proszku, ciastka i różne laskocice.

Na wesola i chrzciny:

wino sztuczne po 35 fen.

za litr,

wino jagodowe po 50 fen.

za litr,

wino muszkatoowe po 60 fen. za litr,

wino agrestowe i porzeczkowe po 80 fen. za

lit lub 1/2 flaszki,

prawe wino greckie, słodkie i wytrawne po 1 m.

za lit lub całą flaszki,

wino węgierskie, reńskie, mozeńskie, czerwone, szampańskie itd.,

różne wódki, likiery,

araki, koniaki i piwa,

podług cennika, który się na życzenie darmo i franko wysyła

młockarnie, siewczarnie, wiatrakie czyli fachie, manieze czyli gepie, plugi i inne maszyny rolnicze tanio, za gotówkę i na odpłat.

Felix Orlicki

w Pyskowicach.

Maggi

do przypraw jest

jedynym w swoim gatunku, ażeby nadać

połowkom mięsnym, sosom, sałatom, potrawom z

jajkami, galaretkom na

tychmiast zadziwiająco silny, przyjemny smak. Kilka kropel wystarcza! Flaszeczki oryginalne za 35 fen. napelnia się przyprawą Maggi za 25 fen.; takie po 65 fen. za 45 fen.

Znakomite są dalej:

Maggi kapsułki do polewek mięsnych, do natychmiastowego przyrządzenia zupełnie gotowego sosu mięsnego bez wszelkich dodatków, jako wrząca woda. 1 kapsułka z 2 oddzielnymi porcjami najznakomitszego sosu mięsnego tylko 12 fen. 1 kapsułka z 2 oddzielnymi porcjami najznakomitszego sosu mocnego (szczególnie mocnego) tylko 16 fen. Do dostania w wszystkich handlach towarów kolonialnych i delikatesów.

Należy zważać na pieczęć korka.



Należy zważać na pieczęć korka.

Apteka Maryańska

(Dr. Nissel)

w Miechowicach.

Odsprzedającym po cenach hurtowych.

Skrzypce

ze smyczkiem.

Nr. 15 z drzewa gruszkowego, zwyczajne 3 m., Nr. 18 z drzewa gruszk., zwycz. 4 m., Nr. 18 z drzewa gruszk., lepsze 4,80 m., Nr. 19 hebanowe 6 m., Nr. 20 mod. Hopf, lep. skrzypce szkolne 7,50 m., Nr. 22 Stradnarius, skrzypce koncert. 10 m., Nr. 24 Stradnarius, skrzypce koncertowe 13 m., Nr. 26 mod. Steiner koncert. skrzyp. 15 m., Nr. 27 mod. Amati, skrzyp. orkiestr. 19 m., Nr. 28 mod. Magini, skrzyp. orkiestr. 24 m., Nr. 28 model Stradnarius, skrzyp. orkiestr. 33 m., Nr. 29 model Steiner, skrzyp. orkiestr. 40 m., Nr. 16 skrzyp. solowe, piękne 50 m., Nr. 17 skrzyp. mistrzowskie w różn. mod. po 75 do 200 m. Pud. 10 do skrzyp. bez zamku, pół wyściętane 2,50 m., z zamk. 3 m., z zamk. i uszkiem 3 m., z sprężyną, całe wyścięte 6 m. Pud. calico w kształcie skrzypiec z sprężyną 10 m.

Dobroć i taniość moich skrzyp. jest ogólnie znana. Wiele pism z uznaniem. Rozsyłka do wszystkich państw.

Th. Cieplka w Bytomiu G. S. (Beuthen O. S.)

Warsztat, naprawa i sklep instrumentów muzycznych.

Nakładem Wydawnictwa „Katolika” wyszły z druku i są do nabycia:

Pieśni Polskie

używane na

„Górnym Śląsku.”

Zebrał J. GALLUS.

Śpiewniczek ten jest w dwóch tomach. Każdy tom można kupić pojedynczo w opawie po 1 marce, z przesyłką bezpłatną, albo 2 tomy opawione w jeden za 1,50 mk., z przesyłką 1,70 mk.

Sieroty!

bardzo zajmująca powieść w 40 zeszytach. Co tydzień jeden zeszyt za 10 fen., poleca Wydawnictwo „Katolika” w Bytomiu.

Sieroty!

Skład w Bytomiu G. S., ulica Krakowska 38
hambursko-westfalsko-saksońskich składów cygar

właściciel Paul Langer
poleca

cygara gwiazdkowe

w skrzyn. po 25 szt. po 75 fen., 90 fen., 1,00, 1,25, 1,50 mk. itd.
" " " 50 " 1,50, 1,60, 1,75, 2,00, 2,25, 2,50, 3,00 mk. itd.
" " " 100 " w różn. sortym. po 3,60, 4,10, 4,50, 5,50, 6,20 mk.
" " " 100 " 7,20, 11,00 mk.
jako też w 1/10 od 100-skrzynek w wszystkich cenach.

Papierosy w różnych gatunkach jak najtaniej.